

„ŻANDARMERIA.

Podczas okupacji niemieckiej na terenie Orli władzę sprawował komisarz o polskim nazwisku (o ile pamiętam - Kaczmarek), dobrze mówiący po polsku. Chodził on w ubraniu cywilnym i nadzorował prace przy wykonywaniu chodników (z kruszywa i gliny) oraz porządkowania placu i sadzeniu drzew na terenie obecnego parku. W miasteczku znajdował się posterunek żandarmerii składający się z kilku funkcjonariuszy. Posterunek ten umiejscowiony był obok budynku dzisiejszej siedziby Urzędu Gminy. Wejścia i okna tego budynku wyposażone były w strzelnice. Zapamiętałem nazwiska kilku żandarmów, między innymi to Richter i Zetkin, gdyż znani oni byli z okrucieństwa wobec aresztowanych partyzantów działających na tym terenie. Pamiętam, jak wczesną wiosną 1943 roku, w dzień, nad pobliskim terenem przelatywał kilkakrotnie radziecki samolot, z którego zostali zrzucony dwaj żołnierze. Miejscem ich lądowania były pola położone po wschodniej stronie miasteczka - w kierunku Kleszczel. Grupa żandarmów na rowerach pojechała w tamtym kierunku. Po pewnym czasie żandarmi prowadzili pojmanych spadochroniarzy. Na charakterystyczne radzieckie mundury narzucone mieli białe maskujące oponcze mimo, że na polach nie było już prawie śniegu. Ci młodzi spadochroniarze, skuci kajdankami, nieśli tornistry i automaty bez magazynków. Prowadzący ich żandarmi, na rowerach wieźli odebrany im inny sprzęt wojskowy - prawdopodobnie radiostację. Osobiście tego nie słyszałem, ale podobno jeden z tych spadochroniarzy do stojących przy drodze ludzi "krzyczał" swoje nazwisko i prosił o powiadomienie matki. Żołnierze ci zaprowadzeni zostali do posterunku żandarmerii. Po kilku dniach za cmentarzem widoczna była podniesiona przyzma ziemi - w tym miejscu zostali rozstrzelani po brutalnych przesłuchaniach dwaj młodzi żołnierze. Miejsce to, ta mogiła stopniowo zanikała, lecz ja ilekroć jestem w Orli odwiedzam ten cmentarz i zapalam znicz na miejscu ich śmierci - tych młodych spadochroniarzy. Na tym cmentarzu znajduje się kilka grobów żołnierzy radzieckich – może któryś z nich jest ich grobem, może zostali ekshumowani.

Zanim jednak wybudowany został przez Niemców budynek posterunku żandarmerii zatrzymani i aresztowani przetrzymywani byli w murowanej szopie obok dawnej (przedwojennej) siedziby Urzędu Gminy. Pewnego dnia osadzeni tam zostali, uprzednio razem skuci dwaj, prawdopodobnie partyzanci. Drzwi szopy były dokładnie zamknięte. Jednak na drugi dzień po otwarciu drzwi żandarmi stwierdzili brak zatrzymanych. Otóż mimo skucia w nocy osadzeni rozebrali piec i komin i przez otwór w dachu uciekli w stronę rzeki, gdzie urwał się trop.”